

dniami musieliby mię wozić.“ Drugi miał inne życzenia. „Ja-  
bym sobie, bracie, leżał cały dzień pod brzosem w chłódku,  
a wybyście musieli paść moje świnię i krowy.“ Trzeciemu. bar-  
dziej, aniżeli o wypoczynek, chodziło o jado. Zapytany przeto  
odrzekł: „Ja, zostawszy królem, jadałbym tylko światłe placki  
z zielonemi, cebulowemi piórami.“ Wypadało teraz z kolei, ażeby  
wypowiedział się z zamiarami, coby robił, zostawszy królem,  
czwarty pasterz. Gdy go jednak o to koledzy spytali, odparł:  
„Nie wiem, coby m robił, bo wy trzej wybrałście wszystko, co  
jeno było najlepszego, więc dla mnie nic już nie zostało“.

Zestawmy wszystkie te chłopskie rojenia. Dziwnie one do  
siebie podobne. Zarówno dla naszego, jak dla czeskiego, sło-  
wackiego, oraz chorwackiego chłopa ideałem jest *dolce far  
niente* i pełny żołądek. To właśnie, czego w życiu częstokroć  
upragnie. Więc, ze wszystkich tych rozkoszy, których w wy-  
obraźni jego zażywa król, najpożętniejszą jest dlań możność nie-  
pracowania i użycia na dobrem jadle.

St. Ciszewski.

---

### „Polski most“.

Któż nie zna rysunków humorystycznych Franciszka Ko-  
strzewskiego. Często czerpie do nich artysta tematy z polskiej  
wsi. A na polskiej wsi nie trudno się jeszcze spotkać z „pol-  
skim mostem“. Zna go dobrze Kostrzewski i ów „polski most“  
posłużył mu za temat do jednego rysunku.

Wczesna wiosna. Na skraju wsi przystanęła, w czwórkę koni  
zaprzężona, dworska landara i wyliberjowany stangret rozpytuje  
z kozła przechodzącego chłopa o drogę. A filuternie uśmiech-  
nięty chłop udziela objaśnień, że zrazu brać się należy na prawo,  
później na lewo, a potem już jechać wypada prosto, prosto,  
„tylko będzie tam taki jeden mostek, co go niema“. To wła-  
śnie on, ten słynny „polski most“. Kto jednak nazwał go  
„polskim“?

Na wołowej skórze nie spisałyby tych docinków, których  
słuchać musi od wieków poczciwy Mazur od niemazura. Wszystko,  
co mazurskie, jest śmieszne. Ale nie „Sibretkowie“ przecież  
wymyślili te uszczypliwe żarciki, których im się nie szczędzi,  
bo nikt sam na siebie bicza nie kręci. Wszelkie tego rodzaju

docinki powstają u sąsiadów. Taksamo więc musiało być i z „polskim mostem“.

Przysłużył się nam nim chyba krytycznie na rzeczy partrzący, ale niezbyt sympatycznie dla nas usposobiony sąsiad. Czyż trudno zgadnąć, kto mianowicie był tym sąsiadem? Niemiec.

I rzeczywiście, dowcip niemiecki od dawna ostrzy sobie zęby na „polskim moście“. Staroniemiecka pogwarka<sup>1)</sup> tak się o nim wyraża:

„Ein polnisch bruck, ein bömischer mönch, ein schwebische nonn, ein osterrichischer Kriegsman, wälsche andacht und der tüttschen fasten geltend ein bonen“.

Według innej znowu staroniemieckiej pogwarki<sup>2)</sup>:

„Ein boemisch moench und schwaebisch nonn

Ablass, den die Kartheuser hon,

Ein polnisch brueck und wendisch treu,

Huener zu stehlen Zigeuner reu,

Der Welschen andacht, Spanier eid,

Der Deutschen fasten, Koellnisch maid.

Ein schoene tochter ungezogen

Ein roter bart und erlenbogen

Fuer diese dreizehn noch so viel

Gibt niemand gern ein pappenstiel.“

Są także łacińskie wersje tego przycinka. Oto jedna, bardzo popsuta, którą podaje W. Wackernagel<sup>3)</sup> według rękopisu monachijskiego z XV. wieku:

„monacus Bohemicus, pons Polonicus, monialis Suevica, vestis ruratica(?), largitas Bavarica, castitas Austriaca, fides Iudaica, ieiunia Italica, glosa Judaica(?), merdam valent omnia“.

Przysłowiowy „polski most“ przywędrował więc do nas z Zachodu. Jest to dowcip niemiecki.

Ale nie tylko sąsiad z Zachodu, lecz także i sąsiad ze Wschodu lubi czasami przypiąć nam łatkę. Dowodem następujące przysłowie wielkoruskie:<sup>4)</sup> У насъ въ Польшѣ, нѣтъ хо-

1) A. Schultz, Deutsches Leben im XIV. u. XV. Jahrhundert. Wy-danie obszerniejsze, Praga czeska, 1892, I, 4.

2) A. Schultz, tamże, 6.

3) Zeitschrift für deutsche Alterthum, 1848, VI, 255.

4) W. K. Magnickij, Нравы и обычаи въ Чебоксарскомъ уѣздѣ, Kazań, 1888, 115 — 116.

зияна больше, а у насъ на Руси, прежде хозяина попроси“. Znaczy to: „U nas w Polsce niema więcej gospodarza (pana domu), a u nas na Rusi — należy naprzód poprosić gospodarza (o zezwolenie)“.

Co do nas, to przypomnę tylko, że za „polski most“ odwdzięczyliśmy się Niemcowi „niemieckiem kazaniem“, a choćby i samem mianem: Niemiec, które jest właściwie uszczypliwym docinkiem. Niemiec znaczy: niemy, niemowa.

Niejaki Krzystof Keler, mieszczanin i rajca Wittenberski, który w r. 1562 kopał kruszec na terytoryum kopalnianem miasta Sławkowa (pow. olkuski), należacem wówczas do biskupstwa krakowskiego, figuruje w sławkowskiej księdze żupniczkiej jako „Slavny pan Kristoff Niemek, przewany Keler“. Myślę, że należy to chyba odwrócić i czytać: „Sławny pan Krzysztof Keler, przewany Niemek“, t. j. Niemiec — niemy.

Nam się dostał od Niemców przysłowiowy „polski most“, ale i nasze przysłowia wędrowały także i to wcale daleko. Jedno zawędrowało aż do Chorwatów. Znalazłem je w zbiorze przysłów chorwackich J. Daniczića,<sup>1)</sup> a brzmi ono tak: Jedno Vloh doći popsovati' mjestački“. Przysłowie to pochodzi ze starego rękopisu, a osoba, która je zanotowała, dopisała przy niem wyraz: „Poljak“, oznaczając w ten sposób, że to jest przysłowie polskie. Dodała też i chorwacki przekład polskiego przysłowia: „Jedan Latinin dosta za išteti' jedan grad“.

*Stanisław Ciszewski.*

<sup>1)</sup> Poslovice, Zagrzeb, 1871, 39, nr. 1401.